Nr. okazowy. Kraków. Rok 1902.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Sobieskiego Nr. 19.

Wolność

Do nabycia we wszystkich agencyach dzienników. Cena 15 ct.

ORGAN NARODOWYCH SOCYALISTÓW.

Kierownictwo: Komitet redakcyjny robotniczy.

Odezwa niezawisłych, narodowych socyalistów do Proletaryatu galicyjskiego.

Towarzysze — Rodacy!

Ciężka ręka zawisła nad wszelkim ludem pracującym. Sprzymierzone potęgi kapitalistyczne dławią ewolucyę odbywającą się w duszy proletaryatu i lekceważą wszelkie manifestacye tegoż na zewnątrz.

Potęga kapitału, wsparta na egzekutywie, urąga nam wszystkim walczącym o kęs chleba, urąga nam ten Moloch w przeświadczeniu, że w każdej gromadzie głodnych znajdujący się przewódcy, zdradzą ową gromadę każdej chwili, jeśli się im rzuci większy kawał ochłapu na chwilowe zaspokojenie głodu.

W nieszczęśliwym kraju naszym, który jest synonimem nędzy, w którym brak pracy a więc sposobu do życia, wycieńczył doszczętnie żywotne siły społeczeństwa — brak oporu ze strony pracujących a uciemiężonych — jest ową glebą, na której wyrastają chwasty, wyrastają rozmaici przywódcy proletaryatu, gotowi „za miskę soczewicy" sprzedać całą sprawę ludu galicyjskiego; zrobić z niego niedołężną kohortę ciurów, niezdolną dotrzymać kroku w olbrzymim międzynarodowym pochodzie proletaryatu ku wolności!

Zahypnotyzowani obiecankami zwolnienia biurokratycznego systemu w Austryi, jakimiś drobnemi koncesyjkami na rzecz robotników tej lub owej kategoryi — stoimy jak dawniej, bezradni, potulni i jak Łazarz odarci ze wszystkiego — patrzymy błagalnym okiem w kierunku Wiednia, wyczekując spełnienia tych obiecanek, dobrych dla dzieci, ale nie dla świadomego praw swoich i wyniszczonego burżuazyjną gospodarką proletaryatu galicyjskiego.

I słuchamy spokojnie co nam prawi organ kliki macherów „Naprzód", nieprawnie organem robotników zwany, że „socyalizm, przez ów „Naprzód" reprezentowany „zawsze występuje przeciw wszelkiego rodzaju awanturniczym eksperymentom: jak strejk generalny lub rozruchy"! (patrz nr. Naprzodu 58 z 28 lutego) i piętnuje wszystkie odruchy rewolucyjne — mianem anarchii!

I słuchamy spokojnie co nam prawi na zgromadzeniach relacyjnych, delegat parlamentarny I. Daszyński, który, zamiast stać twardo, niezachwianie przy programie socyalno-demokratycznym, wykluczającym wszelkie kunktatorstwa polityczne — prowadzi tam we Wiedniu politykę ugodową, politykę targów o drobne koncesyjki na rzecz tej lub owej grupy robotniczej, a zapoznaje zbiorowe interesy milionowej rzeszy proletaryatu galicyjskiego.

Zamiast zbliżać „dzień sądu" to on ten dzień oddala i postępowanie swoje tłumaczy w następujący — cyniczny sposób:

(Cytujemy dosłownie z Naprzodu) „Związek socyal. dem. posłów w Wiedniu stawiał na ostatniej sesyi parlamentarnej daleko mniej samoistnych wniosków(!) niż w sesyi poprzedniej, skoncentrował za to swą działalność do uzyskania dla robotników czegoś możliwego(!), przedewszystkiem 9-godzinnego dnia roboczego dla górników w kopalniach węgla. Mieliśmy więc związane ręce — mówił I. Daszyński — chcąc aby parlament dał tej ustawie swoje placet(?!) do takiej taktyki skłaniały nas także względy, które kazały nam ratować wolną trybunę parlamentarną. Musieliśmy się trzymać łagodniejszej(!) taktyki, nawet pośród sarkań organów partyjnych(!) byle tylko maszyna parlamentarna nie utknęła"...

(Zapomniał może p. Dasz. dodać: „byle tylko dyet nie stracić!").

„Zarzucano nam" — kwilił z jezuicka p. Daszyński — „nawet oportunizm, ale niesłusznie i nikt nam lepszej(!) taktyki nakreślić nie zdołał(!!?)

I wypiał w dalszym ciągu — serwilistycznie roztkliwiony, rzekomy obrońca proletaryatu — następujący dytyramb na cześć austryackiego prezesa ministrów:

„Oto ten maleńki, zezowaty minister (Dr. Koerber) zrobił więcej aniżeli wszyscy jego poprzednicy! Dr. Koerber ten syn mieszczański, ów pracowity(!) urzędnik dokonał tego zwrotu (czy na lepsze?) przez to, że każdego pytał, czego żąda i obiecywał spełnić każde uzasadnione(!) żądanie".

P. Daszyński zalicza do tych „uzasadnionych" żądań „ustawę o margarynie dla agraryuszy" — „podatek wodczany dla autonomistów" — i „nowelę przemysłową dla antysemitów".

Oszustwo polityczne — jak widzicie — kwitnie na dobre! A może po barkach nędzarzy galicyjskich wydrapie się I. Daszyński na stolec ministra-rządowca!? Chociaż wobec proletaryatu, który już przeciera oczy i widzi co się dzieje — zdaje się, że to się nie uda.

Najcharakterystyczniejszem jednak w tej całej perfidyi politycznej wrzekomego „socyaln.-demokraty" — jest to, że usprawiedliwiając swą strusio-ugodową politykę, przyznał naiwnie w obec zgromadzonych proletaryuszy, że ta polityka jego i tow. w parlamencie — spotkała się ze sarkaniami organów partyjnych (n. b. z wyjątkiem „Naprzodu", który źle czy dobrze, zawsze go chwali!) — a więc organów tej części socyalnej demokracyi, która wszelkiemi macherstwami politycznemi się brzydzi i piętnuje je jak na to zasługują.

Do owych „sarkań organów partyjnych" przyłączają się niżej podpisani — imieniem wszystkich socyalistów niezawisłych.

* * *

Od lat dziesięciu, a więc od czasu założenia „Naprzodu" w Krakowie, śledzimy nieustannie polityczno-społeczne poruszenia tego organu „socyalistycznego" i jego satelitów i widzimy, jak z każdą chwilą, z każdym rokiem, zbliżają się oni coraz bardziej ku reakcyjnemu, burżuazyjnemu socyalizmowi, a w ostatnich czasach stali się do tego stopnia reakcyjnymi, że zatracili do szczętu swój pierwotny charakter, swoją pozorną nawet niezawisłość — i dziś „Naprzód" o ile mieni się być organem socyalno-demokratycznej partyi — to w myśl zasad ogłoszonych wielkim manifestem komunistów — uzurpuje sobie owo miano, które z pojęciem szczerych zasad socyalizmu — niema nic wspólnego.

I już dziś nie dziwi nas to wcale! Na czele bowiem słabego niestety ruchu socyalno-demokratycznego u nas w Galicyi, stoi człowiek otoczony wytresowanymi na własny sposób pomocnikami — pozbawiony wszelkiego czucia masowego; człowiek słabej woli a olbrzymiej zarozumiałości, dla którego, poza obrębem jego „ja" nie istnieje żaden czynnik uzupełniający, żadna świeża siła energii w kierunku pracy partyjnej, intenzywniejszej i wydatniejszej.

Ruch masowy miejski, zachodniej Galicyi, osadzony przez Daszyńskiego i jego adherentów w miejscu, stoi od lat dziesięciu jak wryty i nic go ruszyć z miejsca nie jest wstanie, a to dzięki woli „hypnotyzera" Daszyńskiego i jego kilku starych, wypróbowanych i na „specyalną" jak się wyżej rzekło — „modłę" wytresowanych pomocników.

Od lat dziesięciu nie uczyniła partya Daszyńskiego ani jednego kroku naprzód — gdyż oprócz kilku skandali (z Ehrenbergiem w rynku, z „Kusicielami ludu" w parku krakowskim, z „katolicko-narodowymi" w Ujeżdżalni) — nie wykazuje działalność partyi nic pozytywnego. Bo, chyba wybór I. Daszyńskiego do parlamentu i obsadzenie posad w Kasie chorych kilku jego zwolennikami — nie mogą uchodzić za dodatnie czyny dla ludu pracującego a uciemiężonego.

Ci panowie z „Naprzodu" chwycili pewną część ludu roboczego w swe ręce, zmonopolizowali ideę socyalno-demokratyczną i ciągną z niej tylko osobiste korzyści — z górą lat dziesięć!

Daszyński, Englisch, Marek, Misiołek, Serek vel Serkowski, Kaczanowski, Häcker, Czaczkes vel Czaki, Kleinberger, Machauf, Drobner i kilku drobniejszych satelitów „Naprzodu" — oto grupa, która w ręku swem skomasowała ideę socyalno-demokratyczną, uczyniła z niej dla siebie monopol, eksploatuje go i jak jej się zdaje, uniemożliwiła wszelką już w tym kierunku konkurencyę.

„Proletaryusze dawajcie na fundusz prasowy, na fundusz agitacyjny i na fundusz wyborczy" my będziemy wydawali pismo dla siebie, agitowali za sobą, wybierali siebie do parlamentu, sejmu i gdzie się da; łowili posady również gdzie się da, a każdego, ktoby chciał między nas wleźć, choćby to był drugi Marks lub Liebknecht — to go niedopuścimy, bo taką jest nasza wola, a ktoby ją chciał złamać — tego zawczasu postaramy się zmiażdżyć... — oszczerstwem! Wszak mamy w ręku organ partyjny!!

I wierni temu egoistyczno-geszefciarskiemu hasłu — nie dopuścili macherzy z „Naprzodu" od lat 10-ciu ani jednej świeżej siły do propagandy szczerego socyalizmu, nie

zjednali dla sprawy proletaryatu ani jednego inteligentnego mówcy-agitatora, wogóle, ani jednego człowieka wyższego od nich wiedzą i szlachetniejszego zapałem dla sprawy proletaryatu!

Czy nie tak?

Nie przeczuwają atoli wstrętni arendarze idei socyalnej, że siłą tej idei zepchnięci być muszą z wygodnych legowisk — bo proletaryat i uświadomienie jego coraz bardziej rosną i przez usta niekneblowane interesami synekurniczemi — wypowiada już dziś to, co o macherach z „Naprzodu“ myśli i żąda rachunku sumienia obywatelskiego i solennie protestuje przeciw dotychczasowej — na szkodę proletaryatu, prowadzonej macherce!

* * *

Jak wyżej wspomnieliśmy, od lat dziesięciu śledzimy odruchy społeczno-polityczne „Naprzodu“ i działalność macherów związanych bezpośrednio z interesem tego pisemka — i widzimy, jak się stacza po równi pochyłej ów „socyalizm“ reprezentowany przez „Naprzód“ — w bagno reakcyi.

Przypominacie sobie zapewne Szan. Towarzysze, ową pogłoskę, która obiegła wszystkie niemal dzienniki, że rząd nosi się z zamiarem zniesienia dyet poselskich a więc zaprowadzenia bezpłatnego posłowania na modłę parlamentu niemieckiego. Było to na samym początku ubiegłej sesyi parlamentarnej w Wiedniu. Puszczono tego straszaka w kuloarach parlamentu, zapewne dlatego, izby nieco uśmierzyć burzliwe fale opozycyi. Bezpośrednio po tej pogłosce o „zniesieniu dyet poselskich“ pojawił się w „Naprzodzie“ (nr. 33.) płaczliwy, serwilistyczny artykuł wstępny — następującej treści:

„Zdaje się, że dla parlamentu austryackiego niema już ratunku...

Doszło już w Austryi tak daleko, że drobna liczba krzykaczów wystarcza, aby ubezwładnić ciało prawodawcze i wbrew woli całej olbrzymiej (n. b. konserwatywnej) reszty przedstawicieli, unieruchomić maszynę parlamentarną! Czy można zwierzęcem wyciem przyczynić się do poprawienia stosunków społecznych? Czy sam rozum nie wskazuje, że w parlamencie można coś pożytecznego zdziałać tylko metodyczną pracą i rozwagą? Niemieccy narodowcy z Wolfem i Schönererem na czele pokazali już co umieją... Gdy przewodniczący Izby donosi Izbie o śmierci królowej Wiktoryi — wrzeszczą czescy i niemieccy opętańcy: Niech żyją Burzy! precz z Anglikami! precz z tą bandą opryszków!“

W dalszym ciągu zachwyca się „Naprzód, iż reszta Izby „zachowała się spokojnie“...

Przy manifestacyi na cześć robotniczego narodu Burów, walczących za wolność, a przeciw zaborczej Anglii, — ośmielili się zdrajcy z „Naprzodu“ nazwać manifestantów „opętańcami!“ i zachwycać się, że „reszta Izby zachowała się wobec tej manifestacyi spokojnie!!“

Żaden macher, nawet stańczykowski, nie ośmieliłby się w tak perfidyjny sposób wystąpić.

Dzisiejsi stańczykowscy socyaliści z „Naprzodu“ zapomnieli, że byli kiedyś socyaln. demokratami i, że kiedy Daszyński nie był jeszcze w parlamencie, — wysłali ongi do Lewakowskiego telegram gratulacyjny za jego manifestacyę przeciwko carowi. Ale wtedy żaden z macherów naprzodowych nie był w Wiedniu na dyetach poselskich!... Wrzekomi „obrońcy“ uciemiężonego proletaryatu — stali się dziś geszefciarzami politycznymi, bandą reakcyonistów najgorszego gatunku, bo z krwi i potu ludu roboczego wyrosłą, bo z jego nędznej wegetacyi wyciskającą ostatnie soki, a wtrącającą ten lud w błędne koło, z którego, jeśliby tak dalej pójść miało, — niebawem lud nie miałby wyjścia!...

Banda ta, bojąc się zdemaskowania, walczy z ludźmi, patrzącymi jej na palce — nie siłą przekonania, nie siłą argumentów, w myśl zasad socyalistycznych, — ale prywatą, oszczerstwem, potwarzą i t. podobnymi środkami, godnymi zwykłych zbrodniarzy. I ta banda ma pretensyę do miana „uczciwych rewolucyonistów?“ Czy to nie ironia? czy to nie kpiny ze zdrowego rozumu robotnika?

Jeśli potępienie manifestacyi przeciw Anglii, za morderstwa, popełniane na bratnim narodzie Burów, — jest czynem godnym, — już nietylko szczerego socyalnego demokraty, — ale przeciętnie uczciwego człowieka, — to idźcie dalej za „Naprzodem!“ — My twierdzimy, że potępienie tej manifestacyi, było godnem równych Anglikom — opryszków, a za organem opryszków nie pójdziemy!

* * *

Przypominają sobie zapewne Sz. Towarzysze mowę, wygłoszoną przez Daszyńskiego w parlamencie dnia 13 maja z. r. Naprzodowcy nazwali ją „Wielkim sądem na stańczyków“. Blaga święciła chwilowy tryumf, zdawało się mniej świadomym, a dobrej wiary ludziom, że to rzeczywiście jakiegoś heroicznego czynu dokonał Daszyński.

Tymczasem ludzie dobrej wiary, ale bardziej świadomi dróg, jakiemi chadza galicyjska macherka polityczna w Wiedniu, zrozumieli, że ta bombastyczna mówka p. Daszyńskiego, nie była czem innem, jak zwykłą blagą polityczną, obliczoną na tani chwilowy efekt, że nie był to pozytywny czyn, szczerego, uczciwego polityka-socyalisty.

Temu powszechnemu przekonaniu ludzi rozsądnych, a szczególnie uświadomionych proletaryuszy, dało wybitny wyraz jedno z pism socyalnych, wychodzące zeszłego roku w Krakowie i wezwało p. Daszyńskiego, by podjął z nepotyzmem galicyjskim skuteczniejszą walkę, do której materyału obowiązało się mu owo pismo dostarczyć.

P. Daszyński po ofiarowany materyał nie zgłosił się; naprzodowcy z naczelnikiem swoim schowali głowy w piasek i udawali, że głosu owego pisma nie słyszą.

Aliści słyszeli go dobrze, tylko że to nie leżało widocznie w ich interesie: rozbabrywać takie drażliwe sprawy, które, ujawnione na forum parlamentarnem, mogły rzeczywiście zrobić spory wyłom w twierdzy stańczykowskiej. O faktyczny jednak wyłom stańczykowskiemu socyal-demokracie widocznie nie chodziło! Czy to także był czyn godny szczerego socyalisty? Niechaj sobie Sz. Towarzysze sami dopowiedzą.

* * *

A fakt, że w skład redakcyi „Naprzodu“ wchodzą Żydzi, i że Żydzi kierują organem **polskiej** partyi socyalno-demokratycznej, wbrew głównej zasadzie socyalno-demokratycznej: że organizacye socyalne wszystkich krajów powinne być narodowe, — czy nie odbiera „Naprzodowi“ wszelką cechę uczciwego organu **„polskiej** partyi socyalno-demokratycznej? i czy nie piętnuje całą akcyę polityczną Daszyńskiego *et consortes*, — jako oszustwo polityczne?

Zastrzegamy się przedewszystkiem surowo, przed zarzutem antysemityzmu! To uczucie jest nam obce. Pragniemy tylko uczciwości politycznej, — szczerych i otwartych walk i ścisłego przestrzegania zasad socyalistycznych.

Wszak Fr. Engels, ów wielki mąż i rzecznik proletaryatu, najwyraźniej nam przekazał: że „odrodzenie niezależnej Polski jest sprawą, która nietylko Polaków, lecz wszystkich nas (a więc członków innych narodowości) obchodzi. Szczere współdziałanie międzynarodowe jest możliwe tylko wtedy, gdy każdy z tych ludów u siebie w domu jest zupełnym gospodarzem“.

Czy naród żydowski ma identyczne interesy z narodem polskim? Czy Żyd, który się wypiera własnej narodowości, może gospodarzyć dowolnie w innej narodowości? Czy zatem wolno Żydowi rządzić polską partyą socyalno-demokratyczną? Przenigdy! Bo to jest proste oszustwo, to się sprzeciwia socyalistycznemu hasłu: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Bo te rządy żydów w polskiej socyalnej organizacyi, nie polegają na łączności, ale są uzurpacyą, są transfuzyą obcych pojęć narodowościowych, obcej kultury i obcego interesu narodowościowego w organizm Polski.

A od tego każdy uczciwy socyalista polski zastrzedz się musi!

Naprzodowcy nieraz twierdzili, że religia nie ma nic wspólnego z narodowością, a chcieli przez to wmówić w ludzi nieświadomych, że Żyd może być Polakiem.

Oszustwo jednak zawsze wyjdzie na jaw, prędzej, czy później...

Oto, co sam „Naprzód“ (zapewne przez zapomnienie), o Żydach w stosunku do Polaków, pisze:

„Właściwie jest to dosyć naturalne, że grupy kulturalne, żyjące z sobą w tak bliskiem zetknięciu, jak Polacy i Żydzi, oddziaływać na siebie wzajemnie muszą. Negować zaś oddziaływanie Żydów na Polaków możnaby tylko wtedy, gdyby ci Żydzi byli rzeczywiście narodem umarłym, bez cienia odrębności i indywidualności narodowej, gdyby tylko jak gąbka wchłaniali w siebie kulturę narodu, wśród którego żyją, nic mu w zamian z siebie nie dając. Natomiast kultura polska dość wysoko stoi na to, aby kierować się pewnym wyborem w przyswajaniu cech kultury żydowskiej, które dla niej mogą być dodatnie!“ (Naprzód“ nr. 48 z b. r.).

Sz. Towarzysze! Z tego, co powyżej z „Naprzodu“ przytoczyliśmy, — wypływa jasno, że Żydzi są odrębnym narodem, a w dodatku narodem, posiadającym „własną kulturę!“

Gdyby więc p. Daszyński był szczerym „polskim“ socyalistą, toby w pierwszym rzędzie dbał o polską partyę socyalno-demokratyczną, a następnie dopomógł Żydom do zorganizowania ich własnej partyi socyalno-demokratycznej, która również dążyć powinna do wywalczenia praw socyalnych i narodościowych, a więc i niepodległości własnej ojczyzny. — Palestyny. Hasło: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ musiałoby wtedy stać się również obowiązującem ich hasłem.

Ale p. Daszyński, w chęci stworzenia sobie jak największej ilości zwolenników, a przeto, w celu rychlejszego ugruntowania sobie i swoim pomocnikom materyalnych podstaw istnienia, — rzucił na pastwę oszustwa szczytną ideę socyalną. — zmięszał dwie narodowości w jeden jakiś aglomerat żydowsko-polski, — ochrzcił to mianem jednego narodu — polskiego, — i ma partyę, w której już dziś jest olbrzymia wiekszość Żydów, bo polscy proletaryusze zrozumieli, że byłoby niżej ich godności socyalistycznej, być nawozem pod jakieś niezrozumiałe, ciemne interesy adherentów p. Daszyńskiego, więc opuszczają jego szeregi i przechodzą tłumnie do obozu naszego, a więc socyalistów niezawisłych.

W manifeście komunistycznym, obowiązującym zasadniczo wszystkie partye socyalistyczne, jest przecież najwyraźniej powiedziane, jak się powinno organizacye socyalne rozumieć:

„Dążąc do pochwycenia przedewszystkiem władzy politycznej, do zorganizowania się w klasę narodową, do ukonstytuowania się jako naród, — musi być proletaryat narodowym. (N. b. nie w znaczeniu burżuazyjnem). — (Rozdział II Manifestu).

P. Daszyński **ożydowił** polską partyę socyalno-demokratyczną, a więc pozbawił ją nietylko wszelkich cech narodowych, ale znaczenie jej jako czynnika politycznego w międzynarodowej organizacyi proletaryatu, tem samem zupełnie zatracił!

Na najbliższym więc zjeździe socyalno-demokratycznej partyi galicyjskiej, następnie, na najbliższym kongresie austryackiej

partyi socyalno-demokratycznej i na najbliższym kongresie międzynarodowym, — powinni wszyscy uczciwi socyaliści napiętnować to oszustwo polityczne, powinni otworzyć oczy wszystkim organizacyom na ten straszny zamach, jakiego przy bezpośrednim współudziale Żydów dokonał Daszyński na polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi.

(Niezawiśli socyaliści polscy przygotowują w tym kierunku memoryał, który wszystkim organizacyom w kraju i za granicą w odpowiednim czasie przesłany będzie).

A więc... Dopóki nie oczyści się tak zwanej „polskiej partyi socyalno-demokratycznej“ (reprezentowanej dotychczas przez kilku samozwańczych macherów z „Naprzodu“), — z żywiołu obcej narodowości, a więc z Żydów, — dopóty nie może być mowy o masowym, uczciwym i poważnym ruchu w kraju, a wszelkie manifestacye, wszelką akcyę i wszelkie poruszenia pod egidą „polskiego socyalnego demokratyzmu“ — w obecnym stanie rzeczy — muszą na swoją wyłączną odpowiedzialność wziąść Żydzi, bo de facto oni rządzą wewnątrz partyi, — oni głównie podtrzymują „Naprzód“ — i w stosunku do ilości mieszkańców w kraju — oni stanowią w partyi dominujący żywioł.

Proletaryat polski musi jak najsolenniej zaprotestować przeciwko tej nieszczerości Żydów, musi się zastrzedz przed wszelkim czynem socyalnej natury, spełnianym w obecnej chwili, i w obecnym stanie rzeczy, bo interes narodowościowy proletaryatu polskiego jest zupełnie różny od interesu narodowościowego Żydów, a krycie się Żydów po za naszemi plecami i działanie ich na nasz rachunek, bez jawnej odpowiedzialności, nie może być przez nas pod żadnym warunkiem tolerowane.

Nie dajmy powodu ludziom do zarzutów, że świadomie ulegamy żydowskiej macherce politycznej, że tolerujemy oszustwo partyjne, i gromkim głosem zawołajmy:

„Precz z Żydami z polskiej partyi socyalno-demokratycznej! Niech idą do swego szeregu!!

Karność i szacunek dla idei socyalistycznej musimy utrzymać za wszelką cenę i nie wolno nam, pod grozą hańby, tolerować polityczne machiawelstwa!

* * *

To zdeprawowanie ruchu masowego w Galicyi, przez zmonopolizowanie idei w ręku kilku jednostek, ciągnących korzyść osobistą z tej idei i pnących się po barkach nieszczęśliwego proletaryatu do karyery — ma swoją, jeszcze głębszą przyczynę.

Na całym świecie proletaryat dąży do wolności! W szeregach walczącego proletaryatu nigdzie nie znajdziecie uprzywiljowanych jednostek, któreby miały prawo rządzenia proletaryatem i używania go do swoich osobistych wysług. Proletaryat, walczący na całym świecie, podległy jest tylko idei, którą głosi, a nie jednostkom, które wybiera wyłącznie do głoszenia idei... Proletaryat, zorganizowany dla idei, nie jest armią dla jednostek! P. Daszyński myli się, jeśli myśli, że nie podlega krytyce wolnych obywateli, i że odwróci skutki sumiennej nawet krytyki, jeśli zakomenderuje: „Słuchać tylko mnie, jam jest nieomylny!“

W rzeczach świeckich nawet papież jest omylny i nie każdy go w tych rzeczach słucha, — a cóż dopiero p. Daszyński?

Chodzi tylko o to, czy krytyka, odnośnie do danej jednostki, jest sumienna, i czy ta jednostka, która liczy na zaufanie ludzi i ma mandat do działania, działa rzeczywiście dobrze, lub czy przypadkiem zaufania obywateli nie zdradza, działając źle.

Krytykujemy sumiennie i udowadniamy, że p. Daszyński działa źle, — bezgranicznie źle!

P. Daszyński, — jako osoba prywatna, — nic nas nie obchodzi.

Od kogo pożycza pieniędzy, kto mu weksle podpisuje, komu i ile winien, jakim jest w domu; czy chodzi do spowiedzi, lub nie; czy i kto mu jest więcej lub mniej sympatyczny, i t. d., i t. d., — to wszystko nic nas nie obchodzi.

Nas obchodzą czyny jego, mające związek ze sprawą proletaryatu, — i z ideą, której uczciwie służyć jest obowiązany. P. Daszyńskiemu nie wolno pokrywać niczyich brudów, a zwłaszcza brudów tych osobników, którzy wraz z nim obowiązani są świecić partyi dobrym przykładem.

Jeśli b. prezes podgórskiej „Siły“, który zdrowie swe sterał w pracy partyjnej, — przychodzi do p. Daszyńskiego z zażaleniem na menerów partyi, którzy mu zniesławili żonę, — to przedewszystkiem należało go, jako zasłużonego członka partyi, przyjąć ze szczególnem uszanowaniem, a wysłuchawszy, udzielić szczerej, uczciwej rady, jak zresztą każdemu, nawet najmniej zasłużonemu członkowi partyi, — i czuwać nad tem, by nie wkradła się do serca pokrzywdzonego, a użalającego się — gorycz, wskutek nieodpowiednio załatwionej sprawy.

Nie wolno w partyi demoralizować nikogo bezkarnie!

P. Daszyński zbył skarżącego się mu słowami cynicznemi: „Należało lepiej pilnować żony!“ A wszak tu nie chodziło o jakąś lekkomyślność, popełnioną ze strony skarżącego się i jego małżonki, ale o zbrodnię, popełnioną przez menerów partyi socyalno-demokratycznej na żonie wiernego towarzysza i robotnika.

Wzywamy komitet wykonawczy partyi socyalno-demokratycznej do uczciwego załatwienia powyższej sprawy, a więc do pociągnięcia winnych przed sąd, złożony z robotników, i dla przykładu podania do publicznej wiadomości odnośnego wyroku.

* * *

I czegóż wobec tak demoralizującego postępowania menerów z „Naprzodu“ może proletaryat, ufający im, spodziewać się?

Cóż za powagę mogą mieć tego rodzaju prowodyrowie wobec ludu roboczego i wobec tych potęg, z którémi skutecznie walczyć powinni?!

P. Daszyński i jego pomocnicy rzucają się w „Naprzodzie“ na wszystkich ludzi, którzy ich macherstwu nie przyklaskują, lub którzy ich czyny publiczne ośmielają się krytykować.

Oszczerstwami walczy ta szajka na prawo i lewo; fałszuje prawdę, przekręca fakty, podgląda i wyciąga na jaw sprawy prywatne, denuncyjuje — i wytworzyła tym sposobem tak ciężką atmosferę w kraju, że dziś każdy obywatel, — jak ongi za czasów inkwizycyi, — nie jest bezpiecznym, bo każdy czyn, każde poruszenie, choćby najniewinniejsze, — jeśli to ma wzmocnić grozę tej współczesnej inkwizycyi, — ona się nie zawaha przenicować i sfałszować, byle tylko jak największą wzbudzić trwogę u wolnych obywateli przed grozą publicznej szykany.

A wszystko to czyni owa szajka z „Naprzodu“ dlatego, by przez rozbudzoną obawę publicznej szykany — odebrać nawet najodważniejszym chęć krytykowania macherstw naprzodowców, lub przeciwstawienia się ich woli.

W ten sposób, — jak ongi inkwizycya, — pragnie szajka ugruntować sobie przez postrach — dowolne władanie sumieniem proletaryatu!

Ale proletaryat dziś to nie dziecko! — Rózgami smagać się nie da — i nie dozwoli, by tylko dla postrachu smagano innych.

Żądamy więc walki zasad i krytyki czynów publicznych, ludzi, za te czyny przed forum publicznem odpowiedzialnych.

Prywatę zostawmy sądom i policyi, — bo do gmerania w prywacie, proletaryat powołany nie jest i zaprotestować musi w tym kierunku jak najgroźniej przeciwko taktyce „Naprzodu“, — taktyce, którą uważa ze stanowiska obywatelskiej wolności — jako podłą, a więc niegodną organu, uzurpującego sobie zaszczyt przemawiania imieniem polskich socyalistów.

Dziś doszło już do tego, że zasądzenie jakiegokolwiek machera z „Naprzodu“ za zbrodnię oszczerstwa (dr. Libermann i Sułczewski w procesie nowosądeckim; proces Kaczanowskiego — patrz nr. 24 „Naprzodu“ z 1898 r., i nr. 14 z r. 1899 itd.), poczytuje mu ten organ niekiedy jako zaszczyt, a zwykle jako prześladowanie za ideę!

Dziś, gdy jest zmuszony którykolwiek z macherów „Naprzodu“ bezwstydnie odwołać w piśmie „partyjnem“ rzucone na jaką osobę lub instytucyę oszczerstwa, — to czyni to z perfidyjną bezczelnością, bez wszelkiej żenady, — pewny, że go nikt w partyi za to nie pociągnie do odpowiedzialności.

(Przeprosiny Wielowiejskiego przez Daszyńskiego w nr. 324 „Naprzodu“ z r. zeszł. Odwołanie zarzutów przeciw Przedświtowi przez Kaczanowskiego, itd., itd.).

Ten zupełny zanik poczucia moralności u redaktorów i prowodyrów partyjnych z „Naprzodu“, to zwyrodnienie ich sumienia, ta bezprzykładna orgia powykręcanych zasad socyalizmu, obelg, oszczerstw, podjudzań, prywaty, zniesławiań, denuncyacyj, przekręcań faktów i t. d., jaką uprawiają aż do obłędu, — stała się dogmatem ich wiary, więc podwaliną ich działalności polityczno-społecznej, a z działalnością tą uczciwy proletaryusz polski nic wspólnego mieć nie może i mieć nie chce!

I czyż mogło się stać w rezultacie inaczej, — skoro zaraza od samego początku szła z góry, a rozwijając się, doszła do dzisiejszych potwornych rozmiarów...

P. Daszyński stał przed niedawnym czasem, bo w roku 1895 pod pręgierzem opinii publicznej i tylko dzięki Żydom, których wciągnął do swej organizacyi — uniknął skutków, jakie zdemaskowane czyny jego mogły za sobą pociągnąć.

Towarzysze lwowscy: G. Neusser i Juliusz Landmann zarzucili Daszyńskiemu najwyklejsze oszustwa, demoralizacye, kradzieże, donosicielstwa policyjne i t. p. zbrodnie, — popełnione na szkodę lwowskiej organizacyi robotniczej. Wyszła o tem nawet broszura, która dziś jest białym krukiem, bo ją wykupiono co do jednego egzemplarza, ale którą my mamy w ręku. — I kiedy się to publiczne oskarżenie pojawiło, — dzisiejszy Katon, p. Daszyński, ogłosił w „Naprzodzie (nr. 19 z r. 1895) — następujące czelne oświadczenie:

„Oświadczam, że ukryty pod pseudonimem „J. L. Prawdzic“, autor broszurki pod tytułem: „Krótki rys ruchu socyalistycznego we Lwowie w ostatniem 25-leciu. Lwów. Nakładem Gustawa Neussera. 1895“ — jest nikczemnym oszczercą, którego tylko dlatego nie mogę zaskarżyć do sądu karnego o oszczerstwo, ponieważ ukrył się za fałszywe nazwisko.

Skoroby jednak znalazł odwagę i wyjawił zawczasu publicznie, jak się nazywa, zaskarżę go do sądu i jako oszczercę oddam go zasłużonej pogardzie uczciwych ludzi. Kraków, d. 7 maja 1895.

Ignacy Daszyński, współpracownik pisma „Naprzód“.

Po pojawieniu się powyższego oświadczenia — rozrzucono we Lwowie i Krakowie, w olbrzymiej ilości egzemplarzy — następujący:

List otwarty

do p. Ignacego Daszyńskiego, współpracownika pisma „Naprzód“

w Krakowie.

Do wiadomości twojej, Ignacy Daszyński, podaję, iż autorem wyżej wzmiankowanej broszury — jestem ja, niżej podpisany, i pozostawiam ci wolną drogę do czyszczenia twego zaszarganego honoru.

Pozwolę sobie jednak zapytać cię, jak siebie nazwiesz za to, żeś w jednym z marcowych numerów „Naprzodu“ bezimiennie zamieścił fejleton pod tyt.: „Szufterle“, w którym kalałeś człowieka, leżącego w grobie, którego mogiła jeszcze trawą nie porosła, a który ci na twe nędzne i oszczercze zarzuty odpowiedzieć już nie mógł.

Jak nazwiesz siebie za to, żeś roku zeszłego, w początkach sierpnia, wydał broszurę pod tyt.: „Krótka historya rozwoju partyi socyalistycznej w Galicyi“, podpisa-

wszy się pseudonimem „Żegota“, a więc znowu bezimiennie, w niej mięszałeś z błotem rozmaitych ludzi, a siebie przedstawiałeś jako apostoła, bohatera i ofiarę?

Mógłbym więcej takich interpelacyj postawić, na razie atoli chcę być umiarkowanym i stawiam jedno pytanie: — czy inną miarą mierzysz siebie, a inną innych ludzi? Ty, który miałeś tę czelność jak rycerz-rabuś napadać na honor rozmaitych ludzi, ukrywszy się przy napadaniu za płot, — ty masz czelność upominać się o swój honor? Twoje wyżej cytowane „oświadczenie“ w „Naprzodzie“ ma tylko na celu wprowadzenie w błąd ludzi nieświadomych i sprawy nie znających. Na strunach ich naiwności chcesz sobie zagrać p. Daszyński, aczkolwiek zbyt dobrze wiesz, że obowiązująca nas dotychczas austryacka ustawa prasowa nie wymaga, aby obrażony, a skarżący znał nazwisko autora, który dopuścił się na nim obrazy. Ty wiesz zbyt dobrze, że wystarcza skarga, wymierzona przeciw drukarzowi i nakładcy. Daję ci jednak, p. Daszyński, wedle twego życzenia, pole salwowania swego honoru, — wyjawiam ci całe moje imię i nazwisko, chciej więc odegrać rolę dżentelmana. Przygotowany jestem i z zimną krwią wyczekiwać cię będę w roli oskarżyciela.

Lwów, d. 12 maja 1895 r.
Juliusz Landmann.

Niestety! Pan Daszyński w „roli oskarżyciela“ do dnia dzisiejszego nie wystąpił — autora, który mu tak ciężkie poczynił zarzuty — do sądu nie zaskarżył.

* * *

Jakże wobec tych faktów, mogli pomocnicy Daszyńskiego, którymi się otoczył — rozumować i działać uczciwie?... Zrozumieli oni, że gdy się udało ich szefowi, mimo nieoczyszczonego honoru — uspić co do swej osoby opinię publiczną i wyforytować się do parlamentu — to dlaczegóżby i im karygodne czyny nie miały ujść bezkarnie...

Hulają więc wśród biednego, potulnego ludu roboczego — jak za najlepszych czasów; z wielkiej idei socyalnej zrobili sobie sport, większość ich wywalczyła sobie już synekury bądź w parlamencie bądź w Kasach dla chorych; za pośrednictwem organu swego zahypnotyzowali zdrową opinię pewnej części proletaryatu i rozumiejąc, że Daszyński jest dla nich tem czem ongi był dla kleru Filip hiszpański — urządzili sobie na modłę ówczesnej inkwizycyi — inkwizycyę nowoczesną i na pal opinii publicznej wbijają niewinne ofiary, które nie socyalizmowi, lecz bałwanom z „Naprzodu“ pokłonić się nie chcą!

Lecz przebrała się już miarka! Proletaryat nie może dalej patrzeć obojętnem okiem na tę orgię szarlatanów i oszustów z „Naprzodu“ i nie może dopuścić, by takie rozpasanie, taki upokarzający bezwstyd publiczny zniesławiał uczciwe imię Proletaryatu, pod którego najżywotniejsze interesy podszywa się właśnie owa banda z „Naprzodu“.

Proletaryat galicyjski obejdzie się bez przywódców, w rodzaju: Daszyńskiego, Kaczanowskiego, Häckera, Serka, Misiołka, Czaczkesa, Machaufa, Kleinbergera i t. p. macherów.

Domagamy się ludzi szczerych — nie obcej narodowości i nie Machiawellów, ludzi oddanych sprawie bez względu na zaszczyty i jakiekolwiek korzyści osobiste; oddanych sprawie całą duszą — nie używających w walce z nieprzyjacielem broni podłej — lecz szlachetnej broni zasad — a więc broni, której na imię: Socyalizm!

* * *

Strzepmy pył z obuwia naszego, odetnijmy poły surdutów naszych, których się trzymają macherzy z „Naprzodu“, bo jeśli tego w czas nie uczynimy, jeśli się nie ockniemy — to niebawem staniemy się urągowiskiem publicznem — bo już dziś urobiło się w społeczeństwie do pewnego stopnia przekonanie, że socyalista a macher naprzodowy to jedno i to samo.

Odetnijmy poły surdutów naszych, których się trzymają macherzy z „Naprzodu“ — bo wciągną nas w takie bagno, że trudno będzie z niego wyleźć...

Wzywamy was zatem Towarzysze-Rodacy do wspólnego naszego szeregu: niezawisłych, narodowych socyalistów a wzywamy Was w Imię zasady ogłoszonej wielkim Manifestem komunistycznym:

„Dążąc do pochwycenia przedewszystkiem władzy politycznej, do zorganizowania się w klasę narodową, do ukonstytuowania się jako naród — musi być proletaryat narodowym“!

Pragnąc działać wspólnie ze wszystkiemi organizacyami socyalistycznemi wszystkich narodów — przyjmujemy i wyznajemy wspólny wszystkiem organizacyom socyalistycznym zasadniczy program polityczno-społeczny — zastrzegamy sobie tylko wolną rękę w sprawie wywalczania niepodległości ojczyzny naszej: Polski — i do tej walki wszystkie siły, bez względu na ich charakter klasowy — są dla nas dobre.

Nasza cnota socyalistyczna w tej wspólnej narodowej walce — szwanku nie poniesie. Lud roboczy miejski i wiejski, pod egidą narodową zwyciężyć musi!

Socyalizm polski tylko w złączonych prowincyach Polski, tylko w niepodległej Polsce, może mieć dla interesów klasowych walczącego proletaryatu międzynarodowego — znaczenie praktyczne.

Wolność — Równość — i Niepodległość — w najobszerniejszym tych słów znaczeniu — oto hasło naszej organizacyi.

Fundusz agitacyjny zbierany od proletaryatu w drodze składek u nas nie istnieje. Agitatorów płatnych nie utrzymujemy. — Propagandę prowadzimy dobrowolnie, w imię szczerych zasad narodowego socyalizmu.

Dobrowolna chęć nasza, uczciwość i prawda w walce polityczno-społecznej, — może nam zapewnić zwycięstwo i skutki zwycięstwa utrwalić!

Kraków w 1902.

Komitet organizacyjny niezawisłych, narodowych socyalistów.

Wojciech Adamski — Józef Adamski — Włodzimierz Banderewski — Władysław Białoruski — Wojciech Banasik — Józef Białoruski — Józef Buczyński — Ludwik Bober — Stefan Borkowski — Grzegórz Dziedzic — Jerzy Fink — Piotr Grudzień — Wojciech Hlubny — Ignacy Kamiński — Józef Kopciński — Michał Krzyszkowski — Julian Latosz — Józef Lechowski — Andrzej Lipiński — Jan Oplustil — Tomasz Paszkowski — Ignacy Rychlik — Józef Rychter — Tomasz Skwarczewski — Stanisław Solarz — Stanisław W. Słomka — Józef Smalec — Franciszek Trzeciak — Gustaw Węgrzyn — Adolf Węgrzyn.

ZGŁOSZENIA CZŁONKÓW

do „Związku niezawisłych, narodowych socyalistów“ — przyjmują następujący towarzysze: Józef Rychter, Gustaw Węgrzyn, Adolf Węgrzyn, Józef Buczyński, Kraków — Wład. Białoruski, Dębniki — Ludwik Bober, Krowodrza — Józef Puczka, Piotr Grudzień, Ludwinów — Andrzej Lipiński, Tomasz Skwarczewski, Podgórze.

Lud wiejski a niezawiśli, narodowi socyaliści.

Pracować powinniśmy wszędzie nad połączeniem i porozumieniem się stronnictw demokratycznych.

Oto jedna z najgłówniejszych zasad taktyki socyalistycznej, przyjęta przez wszystkie poszczególne związki socyalistyczne we wszystkich krajach. Ponieważ program partyi socyalno demokratycznej w Austryi, nie obejmuje ludu wiejskiego, który jest podwaliną wszelkiego ruchu masowego, bo jest to olbrzym liczebny i po większej części już do przyjęcia szczerych zasad socyalizmu przygotowany, przeto jedną z głównych zasad niezawisłych socyalistów narodowych być powinno: utrzymanie ścisłej łączności z ludem wiejskim.

Zasady narodowego socyalizmu są najbliższe zasadom przyjętym przez Unię ludową, dokonaną między dwiema partyami w kraju, mianowicie: między partyą chrześcijańsko-ludową a ludowcami, w r. 1901. — Program socyalistów narodowych — jest tylko nieznaczną modyfikacyą pewnych przekonań (natury po części formalistycznej) zdobytych drogą doświadczenia życiowego, które jednak nie mogą stanowić przyczyny nieporozumień — gdy chodzi o zwalczenie wspólnego wroga — a tym jest dzisiejszy niesprawiedliwy ustrój społeczny, przeciwko któremu tak proletaryat miejski jak i wiejski w jednym szeregu walczyć jest obowiązany! Ideał niepodległej Polski jest nam wspólny i pod tym względem stoimy razem bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Jesteśmy zatem wiernymi sojusznikami Unii ludowej — bez względu na chwilowe nieporozumienia menerów.

Zdrajcy i odzieracze Żydów.

Jeśli już dokonała szajka macherów z „Naprzodu“ zdrady zasad szczerego socyalizmu międzynarodowego, przez wciągnięcie do swej organizacyi partyjnej Żydów i uczyniła z nich główną podwalinę swego istnienia, mimo, że Żydzi, jak sam „Naprzód“ w n-rze 48 z r. b. przyznaje: są narodem odrębnym i posiadającym wysoką własną kulturę, a więc obowiązanym tworzyć własną, narodową organizacyę socyalno-demokratyczną — to każdy, a głównie Żydzi mieli prawo spodziewać się, że ich interesy specyalnie a przynajmniej łącznie z interesami Polaków – na równi, przez macherów z „Naprzodu“ bronionymi będą. I chociaż dla proletaryatu polskiego macherzy z „Naprzodu“ przez cały czas swego istnienia nic pozytywnego zdziałać nie potrafili, to jednak działając dla kółka swych bliskich i przyjaciół, nie powinni byli zapominać o Żydach i choćby dla taktu partyjnego odezwać się od czasu do czasu w kwestyi praktycznego równouprawnienia Żydów, tak pod względem politycznym jak i społecznym.

Wiadomo wprawdzie wszystkim, że narodowo-kulturalny interes żydostwa burżuazyjnego poza partye nieżydowskie, choćby nawet radykalne, bo to uwalnia ich od wszelkiej odpowiedzialności na zewnątrz, i że główny ich interes leży poza partyami nieżydowskiemi a koncentruje się w międzynarodowej Aliance Israelite. — Mimo to, usuwanie z porządku dziennego walki o prawa Żydów, jest jedną z największych kompromitacyi, jakich cały szereg, ciąży na „socyalno-demokratycznym“ sumieniu macherów z „Naprzodu“.

Wszak proletaryat żydowski istnieje! Wszak ten proletaryat chociażby w swojej mniejszości — ma jednak interes wspólny z interesem międzynarodowej socyalnej demokracyi, wszak proletaryat ten w równej mierze składa podatek na fundusz agitacyjny i prasowy i utrzymuje za swój krwawo zapracowany grosz, całą czeredę macherów z „Naprzodu“. A chociaż główną arteryą życia „Naprzodu“ i jego macherów — jest prenumerata składana regularnie w gotówce przez żydowską burżuazyę — to jednak jakie takie poczucie sprawiedliwości wymaga, by przynajmniej od czasu do czasu szajka macherów z „Naprzodu“ ujęła się za tą pokrzywdzoną społecznie i politycznie mniejszością proletaryatu żydowskiego.

Wszak wiemy o tem wszyscy, że głównym terenem zarobku w Galicyi — są urzędy, że olbrzymia większość kształcącej się młodzieży szkolnej — szuka tam zatrudnienia i że rok rocznie zapełniają się posterunki urzędowe nowemi siłami.

Na 200000 urzędników i w ogóle służby publicznej w Galicyi, jest Żydów 14-tu! Reszta żyje głównie z handlu, przemysłu i propinacyi a większość płuży w nędzy. P. Daszyński z palącej tej kwestyi chleba nigdy w parlamencie nie zrobił kwestyi zasadniczej! Nigdy też w „Naprzodzie" nie stanęli macherzy socyalno-demokratyczni otwarcie w obronie Żydów, spychanych i krzywdzonych przez władze rządowe i autonomiczne i nigdy programami „Zgromadzeń ludowych" nie obejmowali tej wielkiej zasadniczej kwestyi. A przecież ta ogromna ilość corocznie kończącej studya młodzieży żydowskiej — pochodzi przeważnie z rodzin proletaryackich!

Ale macherzy z „Naprzodu" wiedzą dlaczego w obec kwestyi żydowskiej trzymają się taktyki milczenia: wciągnąwszy Żydów do organizacyi i ukrywszy ich za parawanem **polskiej** partyi socyalno-demokratycznej, pozwalają im strzelać z poza płotu we wszystko to, co rozwojowi żydowskiej burżuazyi przeszkadza, wmawiając w nieszczęśliwy proletaryat żydowski, że mu to kiedyś wyjdzie na dobre — bo bezpiecznie jest ukryty a żydowski interes narodowy wymaga, by dla żydów wszystko zrobić, ale nie pod firmą żydowską — jeno: polską! Jest to proste oszustwo — które kiedyś na żydach srogo zemścić się może!

Nie do nas należy protestować przeciwko tej niegodnej szacherce politycznej macherów z „Naprzodu", o ile dotyczy interesów żydostwa — należy to do proletaryatu żydowskiego — my tylko tę podłą robotę demaskujemy i wzywamy uczciwych socyalistów żydowskich — do publicznego zdeklarowania się — do ujawnienia własnej, narodowej organizacyi socyalistycznej — a wtedy, w myśl obowiązującej nas łączności socyalistycznej — staniemy obok nich w walce przeciw wspólnemu wrogowi.

Ruch przemysłowy.

Galicya pod względem rodzimego przemysłu — jest krajem bardzo upośledzonym. Gorzko o tem mówić, a już wprost boleśnie jest wspomnieć, jak nasi konsumenci lekceważą choćby najznakomitsze nasze własne wyroby krajowe. Jakieś zaczadzenie moralne panuje u nas pod tym względem. My wychowawcy naszych dzieci, nie mamy nawet tego zastanowienia, że przecież przez popieranie obcych wyrobów w kraju — kraj nasz uboższe i dochodzi już do tego, że kształcone dzieci nasze w przemyśle i handlu — nie mają co robić i z czego żyć w kraju! A ludność rośnie... Szlachetne wysiłki poszczególnych jednostek, pracujących w handlu i przemyśle — idą na marne z braku poparcia w kraju. I mimo tych ciężkich warunków, jakie sobie sami przez brak patryotyzmu wyrobiliśmy — mimo to, pewien odłam ludzi silnych duchem i szczególnie wytrwałych, z zaparciem się pracuje w kierunku przemysłowym, w nadziei, że przecież nadejdzie chwila przełomu, chwila, w której to niczem nie uzasadnione uprzedzenie nasze do swojskich wyrobów zniknie... Do tych dzielnych, niczem nie zrażających się pionierów przemysłu ojczystego — zaliczyć musimy (jako wynik zabiegów z ostatniej chwili) — następujących przemysłowców naszych:

Mr. farm. i chemik Władysław Bełdowski, wyrób kartonaży, tutek cygaretowych i cygarniczek, w Krakowie. Firma ta od lat wielu konkuruje z wyrobami zagranicznemi, głównie zaś z wyrobami pudełek aptekarskich i worków kupieckich a trzeba wiedzieć, że produktami tymi zalewają nas do dziś jeszcze Niemcy i wstyd nam wyznać, że wielu jeszcze aptekarzy naszych, obce sprowadzają pudełka a kupcy obce worki papierowe. Mimo to, firma Bełdowskiego »Noris« przełamuje nasz upór i uprzedzenie — siłą dobrego towaru który dostarcza — i siłą wytrwałości. Najnowszy produkt, za który krocie wychodziły od nas za granicę — mianowicie: cygarniczki papierowe, poczęła wyrabiać fabryka »Noris« i stanęła do walki — na rynku krajowym.

Tutki cygaretowe »Noris« z watą są bezkonkurencyi. Wata bowiem jest chemicznie zaprawioną »salvesolem« (sekret fabryki) pochłaniającym nikotynę — a przeto tutki »Noris« są zdrowiu niszkodliwe.

Firma B. Borowski i Sp. (Wyrób czekolady i cukrów deserowych) w Krakowie — wprowadziła w ostatnich czasach wyrób czekolady w tabliczkach. — Prowadzący firmę warszawiak, jest znakomitym fachowcem, pracował w pierwszorzędnych fabrykach cukrów i czekolady w Warszawie, a wszystkim wiadomo że Warszawa pod względem cukierniczych wyrobów — słynie na całym świecie. Cukry zatem deserowe wyrobu tej fabryki i nowo wprowadzony wyrób czekolady w tabliczkach (jedyny w kraju) co do jakości znakomity — powinien być z zapałem popierany przez konsumcyę krajową.

Browar skawiński — mający swoją Reprezentacyę w Krakowie przy ul. Marka l. 21 — oprócz znakomitego piwa, znanego w kraju — jak: eksportowe-marcowe i słynny skawiński »porter kuracyjny« — wprowadził obecnie na targ — nowe piwo, tak zw. »Perłę skawińską«, piwo jasne, w smaku przypominające piwo pilzneńskie — rzeczywiście perliste, zdrowe i smaczne — któremu znawcy rokują wielkie powodzenie.

Butelki na to piwo są przeźroczyste i mają jako markę ochronną w szkle: orła polskiego.

Popierajmy więc przemysł ojczysty, bo to jeden z głównych obowiązków narodowych.

Trzeba nam wiary!

Trzeba nam wiary — tej wszechpotężnej,
Że wobec głodu i męki
Złączonym w światła hufiec orężny
Pójść trzeba w boje!

Trzeba nam wiary, że my zawiśli
Od własnej woli i ręki,
Że przekształcimy w bronze swe myśli
I w laurów zwoje!

Trzeba nam wiary, że na rozsądku
I na miłości oparty
Śród wiekowego gmach nasz porządku
Złotem lśnić będzie;

Trzeba nam wiary, że ten gmach słońca
I chleba wszystkim otwarty,
Że każdy walczyć winien do końca,
Aż go posiędzie.

Trzeba nam wiary — wierzmy, rówieśni
O wierzmy, zwycięstw już bliscy!
I bądźmy zawsze jako ci w pieśni
Męże ze stali:

Bo oto idzie czas zmartwychwstania
I zmartwychwstaną ci wszyscy,
Co tej złocistej chwili zarania
Z wiarą czekali!

Jan Kasprowicz.

Niebawem wyjdzie z druku dziełko p. t.: **„Spis szczegółowy ludzi spotwarzonych przez czasopismo »Naprzód«** (z podaniem istoty oszczerstw).

Odpowiedź redakcyi.

Ob. L. M-ski w Krakowie. Zamiast odpowiedzi listownej na pańskie zapytanie we wiadomej sprawie — posyłamy mu niniejszy numer i zawiadamiamy, że tow. Gustaw Węgrzyn wnosi właśnie skargę karno-sądową przeciwko redakcyi „Naprzodu".

Od Wydawnictwa.

Niniejszy numer jest okazowym. „Wolność" niebawem wychodzić będzie stale, o czem za pośrednictwem pism krajowych zawiadomimy Ogół.

Teraz: Kraków Floryańska l. 4.

S. SPERBER

POLECA SWÓJ

WIELKI ZAKŁAD

wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych, Skład fabryczny towarów płóciennych, Bieliznę męską, damską i dziecinną w różnych gatunkach i wielkości po następnych cenach:

BIELIZNA DAMSKA

Koszule dzienne shirtingowe dziergane ręcznie od złr. . . . . 1.30—1.75
Koszule dzienne ubierane haftami ręcznymi 1.75—2.40
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami 2.50—4.—
Koszule dzienne ubrane haftami ręcznymi 3.40—6.—
Koszule dzienne batystowe kolorowe ubierane koronkami . . . . . . 3.——4.—
Koszule dzienne batystowe i płócienne bardzo strojne ubierane koronkami i haftami od 5.——7.50
Koszule nocne shirtingowe gładkie . 2.—
Koszule nocne shirtingowe bardzo strojne ubierane haftami od . . . . 3.——6.50

Koszule nocne płócienne gładkie . . 3.50
Koszule nocne płócienne ubierane haftami 4.50—6.—
Koszule nocne płócienne i batystowe bardzo strojne ubierane haftami i koronkami 5.50—7.50
Majtki damskie shirtingowe z haftami od . . . . 1, 1.25, 1.50, 1.75—2.—
Majtki damskie batystowe białe . . 3.——5.—
Majtki » » kolorowe . 2.75—4.50
Majtki » barchanowe . . . 1.60—2.50
Kaftaniki damskie ranne bardzo strojne 4.——7.—
Kaftaniki » » batystowe lub kolorowe . . . . . . 5.——10—

Spodnice damskie białe gładkie od . 1.75—2.50
Spodnice » z haftowanemi falbanami 2.50—6.—
Spodnice damskie batystowe ubierane koronkami . . . . 5.50—12.—
Halki wełniane kolorowe od . . . 3.——6.—
Halki jedwabne kolorowe . . . 10.——15.—
Chustki webowe angielskie białe tuzin . 2.50—6.—
Chustki » kolorowe tuzin . . 2.50—7.50
Chustki batystowe białe tuzin . . 3.50—8.—
Chustki » kolorowe tuzin . 2.50—6.50
Pończochy kolorowe lub czarne tuzin . 6.50—10.—
Pończochy niciane tuzin . . . 8.——15.—

Wielki wybór bluzek kretonowych wełnianych i jedwabnych.

Kaftaniki zdrowia Crepe de Santé, bawełniane, wełniane i jedwabne.

BIELIZNA MĘSKA

Koszule męskie shirtingowe dzienne od . . . 1.40, 1.80, 2.—, 2.50
Koszule męskie shirtingowe frakowe 2.50, 2.75, 3.—
Koszule męskie shirtingowe nocne z kolorowymi haftami od . 2.——2.50
Kalesony białe dymkowe . 1.25—1.50

Kalesony kolorowe . . 1.25—1.75
Skarpetki białe bawełniane tuzin 5.——7.—
Skarpetki kolorowe tuzin 5.50—8.—
Skarpetki białe niciane tuzin 6.50—10.50
Skarpetki kolorowe niciane tuzin 7.——12.—
Skarpetki kolorowe haftowane 12.——18.—

Chustki białe płócienne tuzin 2.50—6.—
Chustki kolorowe płócienne . 2.50—7.—
Chustki kolorowe batystowe . 4.——10.—
Koszule flanelowe . . 1.75—4.50
Kołnierze shirtingowe tuzin . 2.20
Mankiety shirtingowe . . 3.60—4.—

Wielki wybór krawatek jedwabnych pikowych i batystowych.

Główny skład bielizny normalnej, trykotowej prof. Dra Gustawa Jaegera.

Szelki spinki i paski do koszul flanelowych. Wielki wybór Pończoszek i Skarpetek dziecinnych nicianych bawełnianych.

BIELIZNA STOŁOWA

1 Obrus kolorowy . . 1.75
1 Obrus i 6 Serwetek kolor. (à jour) 3.50—5.—
1 Obrus i 6 serwet stołowych 3.50—8.—
1 Obrus i 12 serwet stołowych 8.——20.—
12 ręczników płóciennych . 4.——10.—

PŁÓTNA

1 sztuka płótna Weba tyrolska 7.—
1 sztuka 39 m. płótno irlandzkie 26.——50.—
1 sztuka płótna na 6 prześcieradeł 10.50—48.—
1 sztuka 40 m. shirtingu . 12.——18.—
6 ścierek flanelowych od . 55 ct.

BIELIZNA ŁÓŻKOWA płócienna shirtingowa gładka i ubierana ręcznymi haftami w bardzo wielkim wyborze.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na wystawie światowej w Paryżu 1900 r.
Tutki cygaretowe odznaczone złotym medalem na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz tutek cygaretowych

„NORIS“

WŁADYSŁAWA BEŁDOWSKIEGO

magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

POLECA:

Wszelkie gatunki TUTEK cygaretowych **białych** i **żółtych „Mais“**.
Szczególną uwagę zwracam na TUTKI »Noris« **„ze Salvesolem“**.
„Salvesol“ pochłania nikotynę, czyniąc ją zupełnie **nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego zwykle WATA **dokazać nigdy nie może.**
CYGARNICZKI PAPIEROWE — to pierwszy wyrób polski w Galicyi.
Polecam je — jako znakomity wyrób.

ŻĄDAJCIE TUTEK CYGARETOWYCH „NORIS“. **ŻĄDAJCIE CYGARNICZEK „NORIS“.**

DO NABYCIA W TRAFIKACH I HANDLACH.

Z wysokiem poważaniem **Wł. BEŁDOWSKI**, magister farmacyi i chemik.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Fabryka wyrobów betonowych
JANA RAJCHERTA

Podgórze, ul. Kalwaryjska Nr. 28

wyrabia posadzki cementowe różnego rodzaju, rury, rynny kamienie studzienne, kanały. — Ceny nader przystępne. Zamówienia na prowincyę uskutecznia natychmiast.


przewagi obcych w
siła i bogactwo Narod

W nagłej a ważnej sprawie!

Na ulicach miasta Lwowa popłynęła krew braci naszych — robotników.

Padły nowe ofiary osławionego »porządku społecznego« — ofiary wyzysku i nędzy!

Interpelacye w parlamencie w tym kierunku nie wystarczą...

Opłakany ten stan rzeczy powinien wszystkim ludziom uczciwym i dobrej woli, dać dużo do myślenia i zagrzać ich do czynu, któryby przedewszystkiem wyzyskowi i nędzy położył tamę.

Tu w naszym Krakowie jest gorzej, albowiem ludzie nie mają całkiem pracy a ten stan bezrobocia jest wprost rozpaczliwym. — Moc robotników chodzi bez zajęcia — z głodu niemal wszyscy przymierają...

Stan taki długo trwać nie może i trwać nie powinien! Trochę ludzkości, trochę dobrej woli ze strony tych, od których danie ludziom pracy zależy, a praca z pewnością się znajdzie.

Wielka ilość domów i kamienic w mieście potrzebuje gwałtownej reperacyi.

Gdyby tylko Magistrat w obowiązkowem wykonaniu ustawy budowlanej, użył swej mocy egzekutywnej względem właścicieli tych domów i kamienic, które należą do ludzi zamożniejszych, a które żywcem domagają się naprawy — toby już tem samem stworzył zajęcie dla ogromnej ilości robotników i częściowo bezrobociu i nędzy zapobiegł. — Gdyby dalej tenże Magistrat w poczuciu pilności sprawy nieociągał się z szybkiem oddaniem do roboty już uchwalonych budowli: dwóch szkół miejskich, rzeźni na Grzegórzkach i budowy magazynów na dekoracye teatralne przy ulicy Kopernika, tudzież tych budowli, o których wspominał delegacyi naszej prezydent Friedlein (t. j. szkoła handlowa przy placu św. Ducha i przebudowa Magistratu) z zapewnieniem, że rozpoczęcie ich nastąpi po ukonstytuowaniu się nowej Rady miejskiej — tedy znowu kilkaset robotników znalazłoby zajęcie

Ale do tego pospiechu trzeba dobrej woli i poczucia, że załatwienie szybkie spraw poruczonych Magistratowi — leży przedewszystkiem w interesie ludności pracującej, w interesie postępu i podnoszenia się miasta.

Jaki taki ruch budowlany w mieście, poruszy i inne przedsiębiorstwa, a skutkiem tego, również rzemieślnicy nasi i przemysłowcy mogą coś zarobić.

Za przykładem Magistratu pójdą i inne władze od których dostarczenie ludziom pracy zależy. Niechaj zatem Magistrat miasta Krakowa raczy poruszoną przez nas sprawę wziąść pod **szybką rozwagę**, albowiem każdy dzień zwłoki jest jednym więcej dniem urwanym z życia robotników. My z naszej strony możemy służyć Magistratowi w każdej chwili wskazaniem zagrażających wprost życiu i zdrowiu ludzkiemu domów, kamienic i instytucyj w Krakowie, (co nawet mimo życzenia Magistratu uczynimy w najbliższym numerze »Wolności«).

Uchwały Magistratu co do pewnych budowli przeprowadzone już są!

Nowa Rada miejska, od której uchwały zawisłem uczynił Magistrat ropoczęcie dalszych budowli — już jest!

Dalej więc do roboty! — Dajcie pracę rzemieślnikom i robotnikom krakowskim!!

Redakcya „Wolności“.

Nakładem Redakcyi cz. „Wolność“ w Krakowie, ul. Sławkowska, 6. — Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.